

13. Gadulstwo szkodzi pamięci i odbiera siły

Ćitta (pamięć) stanowi korzenie drzewa tego życia. Gdy one spróchnieją, całe drzewo upadnie i stanie się bezużyteczne. W tych warunkach nawet święte pragnienia, które są gałęziami tego drzewa, wyschną i nie będą mogły się spełnić. Jaką inną prawdę mogę wam powiedzieć, dzielne dzieci Bharatu?

Pawitratma swarupy (ucieleśnienia świętej atmy)!

Każda ludzka istota rodzi się na tym świecie z trzema długami. Pierwszy odnosi się do dew (bogów), drugi – do riszich (mędrców), a trzeci, pitri rina, to dług względem rodziców. Dewy ochraniają różne części ludzkiego ciała, aby zapobiec jego osłabieniu. Dewy w postaci rasy, w postaci witalności i siły płyną w każdym narządzie ludzkiego ciała. W tym kontekście nazywają się one też angirasy. Dewy, które ochraniają nasze narządy, będą zadowolone tylko wtedy, gdy wykorzystujemy ciało do wykonywania świętej pracy. Gdy uczestniczymy w dobrej pracy, która jest pożyteczna dla społeczeństwa, możemy zadowolić dewy chroniące nasze narządy i w ten sposób spłacić dług, jaki jesteśmy im winni.

Drugi dług winniśmy riszim. Rishi starożytności pokazali ludzkim istotom wiele sposobów, jak doświadczyć szczęścia i przyjemności, tak w sensie doczesnym, jak i duchowym. Z tego powodu winniśmy riszim wdzięczność. Od najdawniejszych czasów dawali oni nam wiele śastr (świętych pism), abyśmy mogli zrozumieć, czym jest prawe postępowanie.

Rishi byli tak wielkimi świętymi, że potrafili pokazać wielkie ideały zawarte w Wedach i śastrach. Idąc w ich ślady, naśladowując przykłady, które nam zostawili, i przyswajając sobie ich nauki, do pewnego stopnia spłacamy dług, jaki jesteśmy im winni. Ale nawet gdy nie stosujemy się do ich zaleceń, jeśli przynajmniej uznamy wielkość tego, co nam dali w postaci śastr, będzie to równoznaczne z częściową spłatą tego długu.

Trzeci nasz dług to dług wobec rodziców. Urodziliście się dzięki ojcu i to on ochraniał was w całym waszym życiu. Musicie spłacić ten dług wobec niego. Gdy ojcu rodzi się syn, powinien on dołożyć starań dla podtrzymania godności, honoru i reputacji ojca. Powinniśmy postarać się też zachować wiarę, którą zdobyli nasi przodkowie.

Daśaratha podjął się przeprowadzenia jadźni (rytuałów ofiarnych) aśwamedha (ofiara konia) i putrakameszti (ofiara w celu otrzymania syna) właśnie po to, by spłacić te trzy rodzaje długu. Koń ofiarny w jadźni aśwamedha jest święty. Musi to być biały koń bez żadnych ciemnych łat. Jego uszy powinny pięknie stać; grzywa

powinna też być prosta i piękna; ogon powinien być tak długi, żeby sięgał kopyt. Trzeba pewnych starań, by znaleźć konia, który spełnia te wymagania. Taki koń był wypuszczany na swobodę w porze wasanta (dwa wiosenne miesiące od połowy marca), pozwalano mu wędrować przez rok do czasu, aż w następnej wasancie nie wróci do miejsca, skąd go wypuszczono. Powinniśmy tu zwrócić uwagę na to, że w czasie jednej wasanty wyszukuje się konia, w drugiej wypuszcza się go luzem, a w trzeciej powinien wrócić do pierwotnego miejsca. Tak więc Ramajana mówi nam, że jadźnia aśwamedha musi obejmować trzy wasanty.

Po trzech latach odprawiania jadźni aśwamedha Daśaratha postanowił odprawić jadźnię putrakameszti. Znaczenie słowa Daśaratha poznaliście w ciągu minionych kilku dni. Tutaj Daśaratha symbolizuje dziesięć narządów i ciało, które je zawiera. Ajodhja w tej opowieści posiada trzy główne bramy. Te trzy bramy trzeba rozumieć jako trzy guny – sattwa, radžas i tamas.

Brahmamuhurta (okres Brahmy), w opisanych tutaj jadźniach nazwana wasantą, składa się z dwóch miesięcy roku. Miesiące te nazywają się madhu i madhawa. W czasie tych dwóch miesięcy słońce przechodzi przez dwa raśi (znaki zodiaku) – Mesza i Wriszabha (Baran i Byk). W tych miesiącach słońce świeci bardzo jasno i zwykle jest dość ciepło. Ten okres charakteryzuje się palącym słońcem w południe, które wysusza na powierzchni ziemi wszelkie zbiorniki wodne.

Naturę słońca w czasie jego pobytu w raśi Mesza w porze wasanta porównuje się do serca. Pierwotny dźwięk pulsowania serca nazywa się też wiśwadhara (dosł. podtrzymujący wszystko). W tym czasie słońce przyjmuje postać składającą się z pięciu różnych pomieszczeń. W opowieści Ramajany słońce utożsamia się z samym Ramą. Te pięć pomieszczeń albo warstw, które odnosimy do słońca w tym okresie, nazwano annamaja-kośa, pranamaja-kośa, manomaja-kośa, widźnianamaja-kośa i anandamaja-kośa. Nazwa annamaja-kośa odnosi się do ludzkiego ciała. To materialne ciało powstaje z pożywienia, wzrasta dzięki pożywieniu i rozkłada się, gdy zabraknie pożywienia. Następną powłoką, która daje siłę i chroni zewnętrzne ciało człowieka, jest pranamaja-kośa, czyli warstwa wewnętrzna. Ta część ciała nazywa się maja-deha. Pranamaja-kośa jest zależna od ciepła wytwarzanego w ciele i umożliwia temu ciepłu rozchodzenie się po ciele, dzięki czemu krew krąży w naczyniach krwionośnych.

Kolejną warstwą, manomaja-kośa, ma związek z umysłem. Gdyby nie było manomaja-kośi, nie mogłyby istnieć kośe pranamaja i annamaja. Jest ona odpowiedzialna za wszelkiego rodzaju myśli i pragnienia. W istocie umysł jest zlepkiem pragnień. Umysł, czyli manomaja-kośa, wspiera pranamaja-kośę. Następną warstwą to widźnianamaja-kośa. Jej funkcją jest umożliwienie człowiekowi rozwinięcia zdolności rozróżniania między dobrem i złem. Gdyby nie było widźnianamaja-kośi, warstwy manomaja, pranamaja i annamaja byłyby martwe i nie mogłyby funkcjonować. Widźnianamaja-kośa pozwala nam na poznawanie natury i funkcjonowanie materii.

Oto przykład, który pozwoli zrozumieć wewnętrzne znaczenie. Tu jest stół wykonany z drewna. Uderzam ręką w tę twardą materię. Opisując to działanie mówię, że uderzyłem ręką w stół. Ale nie jest to pełny opis. Stół także równie

mocno uderzył w moją rękę. Wasza zdolność, która umożliwia zrozumienie zachowania się stołu w procesie uderzania, to widźnianamaja-kośa. Pozwala ona zrozumieć wszystkie reakcje i oddźwięki, jakie istnieją w świecie materialnym.

Inny przykład. Otwierając oczy i patrząc na świat zewnętrzny widzimy wielu ludzi i wiele głów. Pytamy, czy widzenie tego wszystkiego umożliwiają oczy, czy światło, które znajduje się wewnątrz oczu. Światło obecne na zewnątrz pomaga oczom widzieć. Widzenie tego wszystkiego umożliwia nam połączenie światła obecnego w oczach i światła obecnego na zewnątrz. Możemy dalej spytać: czy widzenie całej tej materii jest możliwe tylko dlatego, że na zewnątrz jest obecne jakieś światło? Nie, tak nie jest. Nawet gdy na zewnątrz jest światło, jeśli zamkniecie oczy, nie będziecie mogli widzieć zewnętrznej materii. By obalić mniemanie, że światło zewnętrzne jest decydujące, zamykamy oczy i nie widzimy tej materii. Jeśli zaś przyjmujemy, że światło wewnętrzne decyduje, to gasząc światło stwierdzamy, że też nie widzimy materii. Postać człowieka zobaczymy tylko wtedy, gdy obecne są oba światła. Tak więc, za nasze widzenie odpowiada tak wewnętrzne widzenie, jak i zewnętrzne widzenie. Takie jest działanie widźnianamaja-kośi. W istocie to, że za pomocą oczu postrzegamy całe stworzenie, zawdzięczamy oczom. Nie ma stworzenia w oderwaniu od oczu. Wszystko to, co widzimy na świecie, jest odbiciem form, które są tworzone wewnątrz przez nasze własne wewnętrzne widzenie. Gdy artysta maluje obraz, nie maluje od razu na płótnie. Najpierw tworzy obraz w głowie, a potem nanosi go farbami na płótno. Gdy reżyser filmu kieruje aktorami, każąc im robić to i owo, przedtem wymyśla obraz, a potem wstawia aktorów do tego obrazu. Podobnie, każdy pisarz, zanim coś napisze, wymyśla temat, a dopiero potem pisze powieść. Te myśli i idee, które emanują przejawiają się we wnętrzu człowieka, nazywa się widźniana.

Źródłem wszystkich tych rzeczy jest życiodajny skarb nazywany anandamaja-kośa. Możemy stwierdzić, że wszystkie cztery wierzchnie kośe – annamaja, pranamaja, manomaja i widźnianamaja – powstają z podstawowej anandamaja-kośi. Duch atmy, który jest podstawą wszystkiego, to ananda leżąca u podstawy wszystkich kośi.

Wizję tej anandy miał wielki święty Wasisztha. Doświadczył jej i wiedział, czym jest błogość. Właśnie dlatego nazywano go brahmariszim. Dostał on wielkiego szczęścia odprawienia ceremonii nadania imienia Ramaćandrze, dania mu pierwszego kęsa pokarmu, rozpoczęcia uczenia go i odprawienia mu upanajanam (obrzędu inicjacji). Tak wielki święty z tak wielkim szczęściem jest uznawany za kogoś, kto miał bezpośredni wgląd w anandę i doświadczył błogości anandy.

Wiśwamitra przy wielu okazjach okazywał dość daleko idącą zazdrość w stosunku do Wasiszthy. Nawet próbował go zabić. Mimo to Wasisztha był uspaniałomyślny i traktował Wiśwamitrę bardzo życzliwie. Taki spokój, prema i wolność od nienawiści i zazdrości mogą przejawiać się tylko u wielkich świętych, którzy dostąpili bezpośredniej wizji anandy.

Diwjatma swarupy (ucieleśnienia boskiej atmy)!

Nie powinniście myśleć, że mahariszi i jogini to zwykli ludzie, którzy stwarzają

zewewnętrzne pozory dla jakiegoś samolubnego celu. Powinniście rozumieć zewnętrzne i wewnętrzne znaczenie Wasiszthy, który posiadał wszelkie moce, a zachowywał się jak zwykły purohita (rodzinny kapłan) w domu Ramy. Wasisztha pełnił funkcję purohity nie z powodu bogactwa Daśarathy, lecz dlatego, że dobrze wiedział, iż w ludzkiej postaci Ramy przyszedł sam Narajana. Pragnął być blisko niego, dlatego te święte myśli przyciągnęły go do tej rodziny. Podobny był Wiśwamitra. Zwykłymi słowami nie da się opisać jego wielkich dokonań i odwagi. We własnym domu posiadał wielką rozmaitość oręża. Nigdy do tego nie przywiązywał wielkiej wagi. Wiedział, że sam Narajana urodził się w rodzinie Daśarathy i przebywał tam jako młody chłopiec. Dlatego wszystko, co Wiśwamitra robił, opierało się na tej wiedzy. Wszyscy wielcy święci dobrze wiedzieli, że Rama był inkarnacją Boga. Niemniej nie rozpowszechniali tego faktu. Zachowywali się w sposób, który wskazywał, że Rama jest ideałem ludzkiej istoty, która urodziła się, by uczyć ideałów. Ci wielcy święci traktowali Ramę jako idealną ludzką istotę, ale bardzo dobrze wiedzieli, że był samym Bogiem. W tej sytuacji żaden dzisiejszy człowiek nie jest w stanie właściwie ocenić tego, co jest dobre, a co złe w tym, co wówczas się zdarzyło. Boskości nie da się łatwo zdefiniować ani jej zrozumieć.

Nie da się opisać naszych przodków, którzy urodzili się przed nami. Wnuk nie jest w stanie opisać, gdzie i jak urodził się jego dziadek. Tak samo jest z wielkimi ludźmi, którzy urodzili się i żyli znacznie wcześniej niż my. Jak możemy opisać ich wiarę w Boga i ich związki z Bogiem? Istnieje pewne podobieństwo w naszym życiu. Gdy pada pytanie, kto jest waszym ojcem, odpowiadacie, że jest nim ten a ten. Skąd wiecie, że dana osoba jest waszym ojcem? Przyjęliście, że tak jest, gdyż wasza matka tak wam powiedziała. Gdybyście nie wierzyli w to, co mówiła matka, na pewno nie wierzylibyście, że ta osoba jest waszym ojcem. Tak jak świadectwo matki jest przydatne w rozpoznaniu i zaakceptowaniu pewnej osoby jako ojca, tak Wedy są autorytetem w sprawie uznania i zaakceptowania istnienia Boga. Analogicznie jest z waszym urodzeniem. Gdy ktoś pyta was o tę datę, odpowiadacie podając dzień, rok i miejsce. Skąd wiecie, kiedy się urodziliście? Także i to podają wam starsi, wasz ojciec i matka, a wy to akceptujecie. We wszystkich takich przypadkach za autorytatywne można przyjmując stwierdzenia osób, które żyły wcześniej niż wy. W takich sprawach sami nie możecie być autorytetami. Tak jak tu przyjmujemy za autorytety osoby, które żyły wcześniej niż my, tak w sprawie Boga autorytetem można obdarzyć tylko ludzi, którzy zrozumieli, czym jest boskość i którzy mają w sobie boski aspekt. Tylko osoba, która próbowała sok trzciny cukrowej, może opisać jego smak. Smak można w pewnym stopniu opisać opierając się na doświadczeniu, ale nie można opisać jego formy. Gdy spytamy, jaki jest cukier, możemy powiedzieć, że cukier wygląda tak, jak biały piasek. Ale gdy ktoś każe wam opisać naturę i postać słodkości w cukrze, nie będziecie w stanie tego zrobić. Podobnie, tylko ludzie, którzy zanurzyli się w doświadczeniu Boga, mogą mieć prawo nawet do prób jakiegoś opisywania Boga. Inni nie mogą tego zrobić. Bóg jest wszędzie w postaci atmy. Jego promiennosc emanuje w każdym sercu. Gdyby nie było tej promiennej atmy, człowiek nie mógłby ani przez chwilę żyć na tym świecie. Istnieje ona w takim samym stopniu we wszystkich ludziach.

Obecność tego rodzaju boskości możemy ustalić i ją zrozumieć tylko wtedy, gdy sami utożsamimy się z boskimi cechami. Imiona, postacie, poczucie smaku, sympatie i antypatie różnych ludzi mogą się różnić. Są to tylko różnice wynikające z naszych pragnień. Oto mały na to przykład.

Przyrządzamy mysorepak, gulabdżam, barfi, khir (różne desery) itd. Mimo że przyrządziliśmy tak różne słodczyce i delektujemy się nimi w różnych ich postaciach i smakach, wiemy, że to, co zawiera się we wszystkich formach, to tylko cukier. Odpowiada to aspektowi duchowemu. Ze względu na smak mówicie, że chcecie takiej czy innej słodczy i ją spożywacie. Cukier we wszystkich tych słodczych jest jeden i ten sam. Różni się tylko forma. Podobnie, chociaż Bóg jest wszędzie, jednak w różnych okolicznościach, w różnym czasie, w różnych miejscach, u różnych osób wywołuje różne przeżycia. W naszym ludzkim ciele mamy rękę, policzek, język i nos. Przez te wszystkie części płynie ta sama krew. Chociaż płynie w nich ta sama krew, jeśli weźmiecie do ręki laddu (rodzaj słodczy), czy ręka zasmakuje go? Nie. Chociaż wszędzie jest ta sama krew, to samo serce ją pompuje, każda część ciała tę samą rzecz odczuwa inaczej, zależnie od miejsca. Podobnie, chociaż we wszystkich ludzkich istotach mieszka ten sam Iśwara (Najwyższa Istota), ta sama boskość, jednak każdy doświadcza jej na swój sposób zależnie od osobistej karmy. Aby cieszyć się takim doświadczeniem, trzeba włożyć jakiś wysiłek, trzeba prowadzić sadhanę (praktykę duchową).

Nie należy czuć zazdrości, gdy widzi się kogoś przeżywającego jakąś radość w życiu. Ta zła cecha zaszkodzi jedynie nam samym. Zazdrość nie przynosi niczego dobrego. Język smakuje idli, sambar (dania południowych Indii) i rozmaite inne rodzaje pożywienia. Gdy oko pozazdrości językowi, mówiąc sobie, że ono także jest narządem ciała i że powinno cieszyć się smakiem idli i sambaru, a wy spróbujecie włożyć te potrawy do oka, wyrządzą wielką szkodę. Oko ma prawo widzieć, ale nie powinno próbować jeść. I odwrotnie, jeśli usta uznając wspaniałą zdolność widzenia oka, zechcą i będą próbowały widzieć, oczywiście nie mogą tego zrobić.

Diwjatma swarupy!

Oczy i usta z wyglądu jawią się nam różne, ale powinniśmy uznać obecność w nich wspólnego boskiego pierwiastka. Musimy zrozumieć wewnętrzny związek tych narządów. Idziemy drogą. Oczy spostrzegają cierń na drodze, a nogi unikają go przechodząc nad nim. Oczy nie przysły do nóg i nie ostrzegły ich przed cierniem. Ale nogi omijają cierń natychmiast, gdy oczy go dostrzegą. Oczy mogłyby przyjąć postawę obojętności – w końcu cierń leży na drodze i jeśli coś się stanie, ucierpi tylko noga. Czemu oczy miałyby się tym przejmować? Ale oczy nie przyjmują takiej postawy. Natychmiast pomagają nogom zlokalizować cierń. Na to samo możemy spojrzeć inaczej. W stopę wbija się cierń i wywołuje ból, a oczy natychmiast zaczynają łzawić. Ból pojawia się w nodze, ale łzy lecą z oczu. Jeśli tylko głębiej przyjrzymy się temu nierozzerwalnemu związkowi oczu z nogami, we wszystkich narządach dostrzeżemy jedną boskość.

Analogicznie, występują nieuświadomiane przez nas związki międzyludzkie wynikające z istnienia we wszystkich ducha atmy. Dlatego nie powinniśmy nigdy nienawidzić tego ducha obecnego w każdej ludzkiej istocie.

Diwjatma swarupy!

Możecie wysłuchać wielu dyskursów, przeczytać wiele książek, usłyszeć o boskości w wielu różnych miejscach, ale o ile nie macie czystego serca, wszystko to nie przyniesie wam pożytku. Wszystko to będzie jak wlewanie lub wsypywanie cennego materiału do naczynia, które ma wiele dziur. Wszystko, co tam wlejecie, wyleci. Powinniśmy świadomym wysiłkiem wcielić w życie przynajmniej jedną lub dwie rzeczy, o których się dowiedzieliśmy. Dzięki samemu słuchaniu nie dostąpimy wizji boskości. Gdy na talerzu macie ziemniaki i ćapati (naleśniki) i powtarzacie w kółko słowa ziemniaki-ćapati, ziemniaki-ćapati, potrawy te nie dostaną się do waszego żołądka. Jeśli chcecie spożyć te potrawy, musicie zaprząć do pracy ręce i usta. Jeśli naprawdę chcecie cieszyć się błogością boskości, musicie zająć ręce i usta wyśpiwywaniem chwały Pana podczas bhadźanów lub zająć się pracą pożyteczną dla innych albo służbą wolną od egoistycznych oczekiwań. Musicie wypowiadać słowa, które niosą radość i błogość. Nawet jeśli nie możecie jeszcze rozumieć boskości, musicie przynajmniej wypowiadać dobre słowa. Nie zawsze możecie posłuchać, ale zawsze możecie mówić grzecznie. Zrozumieć boskość będziecie mogli tylko wtedy, gdy ustami będziecie wypowiadać święte słowa, a rękami wykonywać pożyteczne prace.

Uczniowie i studenci!

Gdy wypowiadacie niepotrzebne słowa i mówicie zbyt dużo, szkodzicie własnej pamięci i własnym siłom. Z tego powodu riszi w dawnych czasach zwykli przestrzegać pełnego milczenia. Zachowując pełne milczenie rozwijali w sobie boskie siły. Oczywiście, możemy mówić, gdy zachodzi potrzeba, ale w przeciwnym wypadku nie należy nic mówić. Dźwięk jest postacią brahmana. Spośród ośmiu cech, które przypisuje się brahmanowi, na pierwszym miejscu stoi dźwięk, śabda brahman. Jeśli będziecie w jakimś stopniu praktykować unikanie nadmiernego gadulstwa, nastąpi w was zdecydowana poprawa.

Dzięki praktykowaniu milczenia wielcy mędracy, tacy jak Wasisztha i Wiśwamitra, mogli dostąpić wizji anandamaja-kośi i dać światu dobry przykład.



Tłum. Kazimierz Borkowski
Red. Izabela Szaniawska

Źródło: <http://www.ssbpt.info/english/sum1977.htm>